



Józef Sadurski
ur. 1927; Kębło

Tytuł fragmentu relacji	Kiedy wydarzył się cud, do Lublina nie można się było dostać
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, cud lubelski, ruch oporu, prześladowania, prześladowanie Kościoła, Urząd Bezpieczeństwa

Kiedy wydarzył się cud, do Lublina nie można się było dostać

Jak tylko zrobiłem maturę w Lublinie, w 1946 roku wyjechałem do Wrocławia i zacząłem studia na Politechnice, które przerwałem, ze względu na brata, którego musiałem wyrwać z więzienia. Ponownie zacząłem studiować w Szczecinie, więc nie było mnie w Lublinie, ale przyjeżdżałem czasem na weekendy. Sytuacja komunikacyjna była wtedy trudna, na niektórych stacjach nie chcieli sprzedawać biletów do Lublina, ciężko się było dostać, więc trzeba było używać różnych trików. Jak się nawet już przejeżdżało, czasem na gapę, to sytuacja przypominała Oświęcim, bo już na stacji byli ludzie, którzy pilnowali podróżnych i zdarzało im się strzelać. Jeśli chodzi o „cud lubelski” - niestety nie widziałem samego obrazu Matki Boskiej płaczącej, tam były tak duże tłumy, że nie miałem możliwości się tam dostać. Poza tym to były lata silnych prześladowań byłych uczestników ruchu oporu, jak to komuniści nas nazywali, bo przez gardło im nie przechodziła Armia Krajowa. Jakikolwiek podpadnięcie władzy w tym czasie mogło się skończyć dla mnie bardzo nieprzyjemnie. Nie mniej jednak byłem pod ogromnym wrażeniem tego cudu, tak jak większość społeczeństwa lubelskiego. Wiadomo było, że tam kręciły się osoby z Urzędu Bezpieczeństwa i znały ludzi, ale tak niestety było wszędzie. Nieraz kiedy byłem w kościele jezuitów na kazaniu, to ksiądz z ambony mówił: „Ja wiem, że mnie nakręcacie, kręćcie sobie, wiem, że tu jesteście”. Widział ich. Zresztą tak faktycznie było, nagrywanie kazań było na porządku dziennym. Już w późniejszych latach, w czasach kiedy rodziła się Solidarność, kościół był otwarty i było mnóstwo ludzi, to specjalnie milicja, żeby zakłócać, jeździła na syrenach. Rzeczywiście ludzie nie mogli spokojnie uczestniczyć w mszy. Pewnego dnia, kiedy byłem w kościele u jezuitów, koło katedry, to tak ksiądz zawstydził tych ubowców, że po prostu wyszli.

Data i miejsce nagrania	2010-09-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Olimpia Przygocka
Redakcja	Piotr Lasota, Olimpia Przygocka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"